

MÓJ MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800

CEL: UZBROIĆ SIĘ W CIERPLIWOŚĆ NA OSTATNIĄ PROSTĄ ZIMY...
PLANY: SKOMPLETOWAĆ STRÓJ PASUJĄCY DO INTRUDERA



Po tym, jak przesiadłem się z Hondy VFR na maxi-skuter, moi przyjaciele popukali się w głowę... Gdy im powiedziałem, że tym razem padło na cruiser, nie uwierzyli... Zostałem zasypany tekstami w stylu: „Przecież takie maszyny nie jadą, nie skręcają i nie hamują! Dlaczego akurat cruiser?” Zatem wyjaśniam. Czy zastanawialiście się kiedyś, co najbardziej kręci Was w motocyklach? Chodzi o adrenalinę, czy może pewnego rodzaju uczucie związane z przemierzaniem przestrzeni, poczuciem wolności? Jest to sprawa bardzo indywidualna. W moim przypadku zaczęło się od tego drugiego - pierwszym sprzętem, jakiego dosiadłem, był chopper. Toczyłem się na nim z prędkością 90 km/h i miałem z tego więcej radości, niż dziecko wierzące w to, że gość w przebraniu z Lidla jest prawdziwym Św. Mikołajem. Banan na twarzy przez cały tydzień po jednym weekendowym wypadzie - znacie to? Później pojawiły się szybsze motocykle, a do radości związanej z pokonywaniem przestrzeni i czuciem wiatru we włosach doszła jakże uzależniająca adrenalina. Z adrenaliną tak to już bywa, że zawsze chcemy jej więcej i więcej... Na naszych drogach w pewnym momencie jazda motocyklem zamienia się w wymagającą od nas mnóstwo wysiłku walkę o przetrwanie... Całą uwagę skupiamy na kolejnym wyprzedzaniu, wzrok wbijamy w boczne, dojazdowe uliczki i liczymy na to, że gość przed nami patrzy w lusterko wsteczne... Wszystko niby w porządku, karmimy się adrenaliną i podnosimy sobie ciśnienie tętnicze do górnej granicy normy. Tylko, gdzie w tym wszystkim zapodział się chillout, chwila zapomnienia, beztrudnie rozglądanie się po okolicy i zwyczajna radość z przemierzania kilometrów? Adrenalinę może Ci dać skok na bungie, albo rozdrażniona grupka pseudokibiców zmierzająca w Twoją stronę, jednak prawdziwej przyjemności płynącej z jazdy motocyklem absolutnie nic nie jest w stanie zastąpić... W tym sezonie postanowiłem odnaleźć tę przyjemność od nowa. Pomóc miał mi w tym błyszczący, naszpikowany chromami cruiser

LECZENIE KOMPLEKSÓW ZA POMOCĄ DUŻEGO SILNIKA NIE JEST W MOIM STYLU

z cylindrami rozdwidlonymi w kształt litery V. Sprzęt idealny do nawijania kilometrów i upajania się smakiem wolności...

Większość wolnych, grudniowych wieczorów poświęciłem na poszukiwania. Ostatecznie wybrałem model Suzuki Intruder 800. Nowoczesny, dynamiczny silnik o pojemności 800 ccm uznałem za w pełni wystarczający do moich wymagań. Czy potrzeba więcej do „grzecznej” turystyki? Nie muszę nikomu niczego udowadniać kupując ogromnego Intrudera 1500, czy 1800... Leczenie kompleksów za pomocą dużego silnika to nie w moim stylu. Jednocześnie nie planuję wypraw na krańce naszego kontynentu toteż Intrudera w najmniejszym rozmiarze uważam za trafny wybór. Pochwalę się jeszcze tylko, że jest to wersja wyposażona w dodatkowe akcesoria takie, jak szyba, gmole i wygodne oparcie (to ostatnie szczególnie cieszy moją dziewczynę - podobno zapewnia jej „komfort psychiczny”). W styczniu Intruder przez większość czasu grzał miejsce w garażu, choć nie mogłem oprzeć się pokusie na pierwszych kilka kilometrów przejażdżki. Wyprowadzenie maszyny na „spacer” po okolicy jeszcze bardziej zaostrzyło apetyt na jeżdżenie... Niestety, zdążyłem spędzić w siodle dosłownie pół godziny, po czym padający śnieg szybko ostudził mój zapał. Pierwsze wrażenia z jazdy bardzo obiecujące, ale o szczegółach opowiem dopiero wtedy, gdy pojeżdżę więcej niż te styczniowe 20, czy 30 km.

Dostosowując się do stylu nowego motocykla zmieniam kilka rzeczy w swoim życiu... Przestałem już radioodbiornik na Antyradio, szukam nowego fryzjera i wybieram się do studia tatuażu... Poza tym muszę się skupić na skompletowaniu stosownego stroju, bo ten, w którym jeździłem na Burgmanie, nijak ma się do Intrudera... Zatem wyruszam na zakupy i odliczam dni do wiosny, a Wam tym razem nie życzę szerokości, tylko cierpliwości! **MTW**



MÓJ MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800

CEL: ZAŻEGNAĆ ZIMOWĄ SEPARACJĘ OD MOTOCYKLA
PLANY: OCZEKIWAĆ NADEJŚCIA WIOSNY, CODZIENNIE
 OGLĄDAĆ PROGNOZY POGODY, „UTOPIĆ MARZANNĘ”,
 POWITAĆ NOWY SEZON!



Długoterminowe prognozy pogody są wyjątkowo obiecujące. Wiosna w tym roku ma podobno nadejść szczególnie szybko. Niech tylko meteorolodzy spróbują się mylić... Jeżeli w ciągu pierwszych marcowych dni nie zobaczą suchej nawierzchni, bezchmurnego nieba oraz dodatnich temperatur na termometrze, poczują się mocno zawiedziony. W lutym wytoczyłem Intrudera z ciepłego garażu tylko na jedną małą przejażdżkę... Cały śnieg stopniał, a zza chmur wyjrzało słońce, więc dałem się skusić na nawinięcie na koła kilku kilometrów. Jedyną, lecz bardzo poważną przeszkodą, była arktyczna temperatura, która podczas jazdy zamieniała się na odczuwalne minus tysiąc stopni Celsjusza... Mimo niedogodności oczywiście współczynnikiem samopoczucia i tak powędrował wysoko w górę. Dodatkowo była to pierwsza przejażdżka w nowym kasku. Zgodnie z planami rozpocząłem kompletowanie odzieży adekwatnej do nowej maszyny. Kask jest najważniejszy, więc od niego postanowiłem zacząć. Wybrałem model C3 firmy Schubert. Kierowałem się przede wszystkim bezpieczeństwem i komfortem. Dodatkowo zależało mi na tym, aby był to „szczękowiec”. To dla mnie znakomite rozwiązanie, gdy rano mam załatwić sprawy na mieście dosiadając Intrudera, po południu testować skuter dla Wiadomości Motocyklowych, a następnego dnia wyjechać w daleką trasę... „Szczękowiec” jest wyjątkowo uniwersalny i wszechstronny - od dawna planowałem zakup tego typu kasku. Dlaczego akurat Schubert C3? Kilka podstawowych kwestii - jest cichy, szczelny, wygodny i według obietnic producenta zapewnia bezpieczeństwo na najwyższym poziomie. Dla zainteresowanych załączamy kilka szczegółowych informacji dotyczących kasku. Moim następnym zakupem będzie kurtka. Tu również przydałoby się coś uniwersalnego, co będzie pasowało na każdą pogodę i najlepiej na każdy rodzaj jednoślada. Na poszukiwania zamierzam się wybrać 13 marca, kiedy to organizowany jest najbliższy warszawski „Motobazar”. Mnóstwo odzieży i akcesoriów różnych firm zebranych w jednym obiekcie pozwala przyspieszyć procesy decyzyjne i tym samym znakomicie usprawnia zakupy. Poza kurtką rozzejrzę się jeszcze czymś do wygodnego przewożenia bagażu... W końcu podczas weekendowych wypadów będę potrzebował trochę miejsca na

BĘDĘ POTRZEBOWAŁ TROCHĘ MIEJSCA NA PRZYNAJMNIEJ DWA KILOGRAMY KOSMETYKÓW MOJEJ WSPÓŁTOWARZYSZKI PODRÓŻY...

kilka swoich rzeczy osobistych i przynajmniej dwa kilogramy kosmetyków mojej współtowarzyszki podróży...

Świadomość, że w garażu czeka na mnie ta maszyna, niewyobrażalnie mocno napędza chęć na jeżdżenie. Wystarczy, że na nią spojrzę, a błysk chromów wywołuje błysk w moim oku. Z kolei po uruchomieniu jednostki V2 serce zaczyna bić w rytm czterotaktu... Nie moi drodzy kardiologowie, to nie jest arytmia. Ja po prostu chcę wreszcie usiąść za kierownicą i pojechać przed siebie... „Apetyt na wiosnę” i pierwsze dalsze wyprawy jest już naprawdę mocno zaostrzony. Założę się, że u Was sytuacja wygląda bardzo podobnie. Pamiętajcie tylko, że podczas zimowej przerwy wychodzimy trochę z wprawy i w trakcie pierwszych wiosennych jazd łatwo o głupie błędy... Dodatkowo czujność kierowców samochodów też jest mocno osłabiona, bo najnormalniej w świecie się od nas „odzwyczajili”. Dochodzą jeszcze utrudnienia w postaci resztek niespłukanego po zimie piasku na zakrętach i problemy gotowe. Zmierzam do tego, aby pierwsze kilometry w sezonie 2011 nawijać na koła ze szczególną ostrożnością. Pozdrawiam! Barry **MRM**

Schubert C3

- waga 1570 gramów (ze zintegrowanym systemem wyciszającym i blendą przeciwśłoneczną)
- wentylacja 7 litrów/sek. przepływającego przez kask powietrza przy 100 km/h
- głośność 84 dB(A) przy 100 km/h
- A.R.O.S. - Anti Roll Of System - zapobiegający przesunięciu się kasku podczas wypadku
- wyjmowane wnętrza z materiału Microfibre, antybakteryjna i antyalergiczna powłoka
- wizjer z wkładką Pinlock
- opuszczana, pokryta powłoką anti-fog blenda przeciwśłoneczna
- zapięcie mikrolock



MÓJ
MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800

CEL: CIESZYĆ SIĘ SEZONEM...
PLANY: JEŹDZIĆ, JEŹDZIĆ I JESZCZE RAZ JEŹDZIĆ...

początkiem nowego sezonu. Jeśli komuś nie udało się wtedy pojechać, to powodem mogła być już zbyt niska temperatura, czy śliska nawierzchnia. Na pewno niektórym pierwsze jeżdżenie uniemożliwiła praca, a innym motocykl odmawiający posłuszeństwa po zimowej przerwie. Jeszcze inni zostali wyciągnięci przez żony do supermarketów w celu zrobienia zapasów cukru...

NIEKTÓRYM MOGŁOBY SIĘ WYDAWAĆ, ŻE TEGO TYPU MOTOCYKL JEST SKAZANY NA STANIE W KORKU

jeździć i nacieszyć tą namiastką wiosny. W związku z powyższym mogę wreszcie napisać kilka słów więcej o zachowaniu Intrudera podczas jazdy. Największe zaskoczenie jest w ruchu miejskim. Niektórym mogłoby się wydawać, że tego typu motocykl jest skazany na stanie w korku i nie może się przeciskać między samochodami. W rzeczywistości Intruder mieści się między lusterkami puszek, a w dodatku robi to całkiem sprawnie. Oczywiście możliwości prześlizgiwania się przez zatłoczone ulice są w pewnym stopniu ograniczone. Na pewno jeżdżąc w ubiegłym sezonie Burgmanem 400 robiłem to znacznie szybciej, niemniej jednak na tkwienie z Intruderem w korkach nie jestem skazany. Po starcie ze skrzyżowania nie zostawiam za sobą czarnej kreski na asfalcie, bo do tego brakuje mocy. Przyspieszenie jest jednak satysfakcjonujące, a na tle konkurencji wypada znakomicie. Prowadzenie bardzo przyjemne, choć trzeba się

Ciepły i słoneczny weekend w połowie marca był dla mnie symbolicznym początkiem nowego sezonu. Jeśli komuś nie udało się wtedy pojechać, to powodem mogła być już zbyt niska temperatura, czy śliska nawierzchnia. Na pewno niektórym pierwsze jeżdżenie uniemożliwiła praca, a innym motocykl odmawiający posłuszeństwa po zimowej przerwie. Jeszcze inni zostali wyciągnięci przez żony do supermarketów w celu zrobienia zapasów cukru...

jeździli, przesyłam najszczerze wyrazy współczucia i łączę się z nimi w bólu... W moim przypadku było kolorowo- udało się trochę po-

ośwoić z typowym dla cruisera miękkim zawieszeniem. Do 100 km/h jest fantastycznie, do 120 km/h całkiem przyjemnie, a powyżej tej prędkości zaczyna dokucać strumień pędzącego powietrza. Pozycja za kierownicą jest wygodna i nie przeszkadza nawet moje 183 cm wzrostu. Mówiąc krótko - jest dobrze, a nawet bardzo dobrze - zapowiada się długi i ciekawy sezon. Marzec jest pierwszym miesiącem w roku, który obfituje w motocyklowe wydarzenia, więc absolutnie nie było nudno. Najpierw Wystawa Motocykli i Skuterów, na której była okazja spotkania wielu z Was, później wielki motocyklowy bazar na warszawskim Służewcu. Zgodnie z planem zrobiłem także zakupy (mówisz o swoich wspaniałych spodniach?- Pejser). Zaczęłem od dużej torby, którą można zamontować zarówno na miejscu pasażera, w przypadku jazdy w pojedynkę, lub na baku paliwa, gdy tylna część siodła będzie potrzebna. Kolejny był szczelny, przeciwdeszczowy kombinezon, abym wreszcie nie musiał się tak bardzo stresować opadami deszczu... Do tego sprawiłem sobie jeszcze buty Adrenaline SBR 210. Sięgają za kostkę i chcę je wykorzystać do codziennej jazdy po mieście, kiedy często schodzę z motocykla i nie mogę mieć na sobie wysokiego obuwia krępującego ruchy. Były całkiem tanie, po sezonie okaże się, czy również wystarczająco trwałe. Najbardziej cieszy mnie nowa kurtka - dokładnie taka, jakiej potrzebowałem. Podobnie, jak kask, musiała być w pełni uniwersalna, abym mógł ją założyć na każdy rodzaj motocykla oraz użytkować zarówno w mieście, jak i dalekiej trasie. Idealna okazała się Modeka Extramadura. Kurtka z wytrzymałego materiału, z membraną klimatyczną, posiadająca również to, czego zawsze mi brakowało, a więc wysoki kołnierz... Gdy odbierałem Intrudera, jego stan licznika wskazywał dokładnie 4704 km. Ze względu na swoją „dobrą, ale krótką pamięć” zawsze na początku i na końcu sezonu robię licznikowi zdjęcie... Pierwsza wizyta w serwisie jest zaplanowana przy przebiegu 6000 km, więc prawdopodobnie na przełomie kwietnia i maja. Teraz jestem na etapie planowania pierwszych wypadów. W chwili pisania tego materiału za oknem jest mroko i zimno, ale to pewnie tylko chwilowe... Życzę Wam i sobie samemu wymarzonej pogody!



MÓJ MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800



CEL: DOKOŃCZYĆ WRESZCIE PISANIE PRACY INŻYNIERSKIEJ...
PLANY: JEŹDZIĆ MNIEJ. CHOĆBY ODROBINĘ MNIEJ. NO,
 MOŻE PRZYNAJMNIEJ NIE WIĘCEJ NIŻ DOTYCHCZAS...

W kwietniu nie było litości dla Intrudera... Jeździłem zdecydowanie więcej niż zwykle, w dodatku zupełnie niezależnie od warunków pogodowych. W efekcie wszystkie lśniąco chromy niejednokrotnie pokrywała warstwa błota. Błyszczący cruiser zamieniał się wtedy w coś przypominającego turystyczne enduro. Szczególnie, kiedy był obciążony mnóstwem bagażu, począwszy od dużej torby na baku, na plecaku przymocowanym do oparcia pasażera skończywszy. Suzuki Intruder w wersji turystycznej, to mi się nawet podoba. Poza tym, w jeździe po całą Polskę widzę coś zdecydowanie ciekawszego od ciągłego kręcenia się po mieście...

Podróże kształcą. Ostatnich kilkaset kilometrów uświadomiło mi, że dla motocyklisty większym wrogiem od deszczu jest silny wiatr. A najgorsze są chyba te podmuchy przy wyprzedzaniu ciężarówek. Swoją drogą musimy wyglądać komicznie jadąc po prostej drodze, odchyleni od pionu, o jakieś 15 stopni...

Kolejne kilometry pozwoliły także bliżej poznać motocykl i przekonać się o jego mocnych stronach. Do gustu przypadło po pierwsze zawieszenie, które zapewnia znakomitą stabilność. Wpadając w niespodziewane nierówności (nierówności - jakże ładnie i delikatnie określam te wyrwy w jezdni, w których można by się schować razem z motocyklem) Intruder nie zachowuje się nerwowo, ale pokonuje je z dziecinną łatwością. Bardzo przyjemną niespodzianką było dla mnie także spalanie. Po pierwszym pomiarze uznałem otrzymany wynik za błędny. Nieco ponad 4 l/100 km wydało mi się niemożliwe, nawet biorąc pod uwagę spokojną jazdę w trasie. Postanowiłem sprawdzić raz jeszcze.

CZY KIEDYKOLWIEK POMYŚLELIŚCIE, ŻE DOCZEKACIE CZASÓW, W KTÓRYCH LITR PALIWA BĘDZIE KOSZTOWAŁ TYLE, ILE KILOGRAM CUKRU..?

również nie ma tragedii. Wtedy do pokonania 100 km potrzeba niespełna 5,5 l benzyny. To niesamowite, a cieszy szczególnie w czasach, gdy paliwo kosztuje około 5,10 zł za litr (w momencie powstawania tego materiału...). Te ceny zwalają z nóg, ale spójrzmy na to z innej, bardziej optymistycznej strony. Czy kiedykolwiek, choć przez jedną krótką chwilę pomyśleliście, że doczekacie czasów, w których litr paliwa będzie kosztował tyle, ile kilogram cukru..?

myśleliście, że doczekacie czasów, w których litr paliwa będzie kosztował tyle, ile kilogram cukru..?

Intruder M800 poza przyjemnym prowadzeniem i zadziwiająco niskim spalaniem musi mieć także słabsze punkty i na pewno chcielibyście o nich przeczytać. Jeśli więc mam się do czegoś przyczepić to padnie układ hamulcowy, którego skuteczność nie zachwyca i trzeba odrobiny czasu, aby się z nim oswoić.

Ciągłe jeżdżenie spowodowało, że na liczniku szybko pojawił się przebieg 6 tys. km. Zdecydowanie wcześniej, niż planowałem. To wiązało się wizytą w serwisie. Dokładna kontrola i przegląd motocykla tylko upewniły mnie w przekonaniu, że pierwszych kilka tysięcy kilometrów nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia. Czynności serwisowe ograniczyły się tylko do wymiany płynów.

W maju muszę się trochę opanować i przestać spędzać na motocyklu większość wolnego czasu. Jeśli tego nie zrobię, moja praca inżynierska nigdy nie zostanie dokończona, a anielska cierpliwość promotora dobiegnie wreszcie końca. Jeśli tak się stanie, mogę mieć większe problemy niż nasza reprezentacja piłkarska i Muammar Kaddafi razem wzięci... Jak tu jednak oprzeć się pokusie ciągłego jeżdżenia, kiedy za oknem coraz cieplej? Może kazać sobie zabrać i schować kluczyki do Intrudera, czy przywiązać się do biurka? To pierwsze nie poskutkowało - znalazłem... **inRUL**



MÓJ MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800



CEL: ODBIĆ SOBIE „MAJÓWKĘ”
I POJECHAĆ GDZIEŚ NA „CZERWCÓWKĘ”..
PLANY: NAJLEPSZE SĄ „SPONTANY”..



To niesprawiedliwe. Dlaczego, jeśli świat staje na głowie, to zawsze do góry nogami odwracają się nie te sprawy, co potrzeba? Przykładowo 3-go maja może spaść śnieg, ale żeby tak w połowie grudnia natura urządziła nam jeden upalny dzień, to już się nie da. Swoją drogą jestem ciekaw, ilu z Was wyjechało na majówkę motocyklem i przez to białe utrapienie miało problemy z powrotem do domu? Chyba nikt tego nie przewidział. Prognoza „śnieg w maju” brzmi mniej więcej tak wiarygodnie, jak informacje, że Simpson zacznie wreszcie jeździć na dwóch kołach, a Pejser przerzuca się z testowania motocykli na łowienie ryb i zostaje naczelnym magazynu wędkarskiego. Cóż, teraz przynajmniej niewiele jest już nas w stanie zaskoczyć. Mniej kontrastowa od śniegu w połowie wiosny wyda się pewnie nawet koalicja PiSu z SLD...

Na szczęście to białe świętowanie stopniało w ciągu niespełna 24 godzin, a dalsza część maja już trochę bardziej przypominała wiosnę, co pozwoliło na nakręcenie kolejnych kilometrów. Na ogół fragmentem drogi krajowej numer 8, łączącym Warszawę i Piotrków Trybunalski. Odcinek ten w ostatnim czasie wyprowadza kierowców z równowagi bardziej, niż premier kibiców, zabraniając im wstępu na stadiony... Trwający remont skutecznie blokuje ruch i przyczynia się do powstawania kilkunastokilometrowych korków. Gdyby nie Intruder, byłbym zmuszony do korzystania z usług PKP, bo na pokonanie tej trasy samochodem trzeba stracić mnóstwo czasu i jeszcze więcej nerwów. Intruder przy drobnej pomocy bardziej uprzejmych, ustępujących miejsca kierowców, pozwala na wykręcenie czasu tylko nieznacznie słabszego, niż tego osiąganego przed rozpoczęciem remontów. Mniej więcej dwukrotnie szybciej niż samochodem oraz tysiącrotnie przyjemniej niż pociągiem. Co najzabawniejsze, jest także taniej niż pociągiem... Dla przykładu bilet z Warszawy do Piotrkowa w drugiej klasie kosztuje między 35, a 40 zł. Jest to dystans w przybliżeniu 140 km. Przy średnim spalaniu 4,4 l/100 km i cenie paliwa 5 zł 10 gr daje to nam wynik Intrudera wynoszący nieco ponad 31 zł. Różnica wystarcza akurat na napój z bąbelkami i pianą na dwa palce...

Pierwszych kilka tysięcy kilometrów, które pokonałem już w tym sezonie na Suzuki, pozwoliły nabrać do maszyny sporo zaufania. Wygląda na to, że te wszystkie opowieści o bezawaryjności Intrudera 800 zaczynają się powoli potwierdzać na przykładzie tego konkretnego egzemplarza. Na chwilę obecną konto usterek jest czyste. Robię w końcu test długodystansowy tej maszyny, więc coś mogłoby wreszcie nawalić. Niech przynajmniej spali się żarówka, albo odkręci jakaś śrubka, bo w przeciwnym razie nie będę miał o czym napisać... Nakręcam kolejne kilometry i czekam cierpliwie, bo na razie

przebieg całkowity jest jeszcze trochę za mały, aby wyciągnąć jakieś konkretniejsze wnioski.

Gdzie pojechać w czerwcu? Oto jest pytanie. Kocham ten kraj- mamy tu tyle miejsc do odwiedzenia, że aż nie wiadomo, od czego zacząć.

Wędzona ryba nad morzem, czy oscypek w Zakopanem? Pętla bieszczadzka, Beskidy, a może Mazury? Najbardziej udane są zwykle wypadki spontaniczne, najlepiej będzie zdecydować w dniu wyjazdu, do czego i Was zachęcam. Gdy już wrócić, napiszcie nam jak było i podeślijcie zdjęcia oraz namiary na najciekawsze miejsca. Do zobaczenia na trasie! Barry **TRW**

WYGLĄDA NA TO, ŻE TE WSZYSTKIE OPOWIEŚCI O BEZAWARYJNOŚCI INTRUDERA 800 ZACZYNAJĄ SIĘ POWOLI POTWIERDZAĆ



MÓJ MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800

**CEL: NIE DAĆ SIĘ KLĄTWIE I NIE PODZIELIĆ LOSÓW WIĘKSZEJ CZĘŚCI EKIPY MOTORMANII
PLANY: MIEĆ OCZY DOKOŁA GŁOWY...**



Jeżeli jeszcze raz usłyszę od kogoś, że na kupno motocykla „jest już za późno”, to go bezlitośnie wyśmieje. Mój tata wrócił do dwóch kółek po blisko 25-latach przerwy i jest w związku z tym przeszcześliwy. Niektórzy też by tak chcieli, ale boją się jak panna młoda przed ślubem. Gdzie w takim razie leży granica wiekowa? Ona w ogóle nie leży, taka granica nie istnieje! Ostatnio rozmawiałem z pewnym sympatycznym Finem, przejeżdżającym wraz z małżonką przez Warszawę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że gość miał 72 lata, a jego żona 73 i jechali z Helsinek aż na południe Europy. Żeby było ciekawiej, podróżowali na sportowo-turystycznym Triumphie Sprint ST. Jak się okazało, kupili maszynę dopiero po przejściu na emeryturę, wcześniej jeździli na dwóch kółkach tylko w młodości... Byli uśmiechnięci i sprawiali wrażenie bardzo zadowolonych z życia, a ich jedyną troską były koleiny, w których płynie woda i problem ze

ZA WYJĄTKIEM SPEŁNIENIA OBIETNIC PRZEDWYBORCZYCH NIE MA RZECZY NIEMOŻLIWYCH

znalezieniem drogi wylotowej na Katowice... Można? Oczywiście, nie ma przecież rzeczy niemożliwych (no może za wyjątkiem spełnienia obietnic przedwyborczych).

Przez moje włóczenie się po Polsce, na liczniku Intrudera przybyło w tym sezonie już blisko 6 tys. km. Jeszcze chwila i pojawi się wreszcie okrągłe 12 tys. km., a wtedy trzeba będzie zaliczyć wizytę w serwisie. Tam dobrzy ludzie z Suzuki odpowiednio zaopiekują się Intruderem i przycgotują go na drugą połowę sezonu. W planach jest tym razem jedna, ale dość długa i ciekawa wyprawa przez Kaszuby, wybrzeże i po odrobinę brzydszej strony Odry... Jeżeli w tej chwili ktoś pomyślał, że też by tak chciał, ale nie ma motocykla, niech wróci natychmiast do pierwszego akapitu i czyta do skutku. Na pierwszy sprzęt po długiej przerwie mogę polecić z całego serca właśnie Intrudera. Zakładając, że szukasz czegoś cieszącego oko, do przemieszczania się w spokojnym tempie, ten sprzęt jest strzałem w dziesiątkę. Dodatkowo posiada kilka cech, których teoretycznie wcale się od niego nie wymaga. Jest m.in. zaskakująco ekonomiczny - ostatnie pomiary spalania a- 4,3 l/100 km w trasie oraz 4,5 l/100 km w cyklu mieszanym. Dołożymy do tego komfort podróżowania oraz niezłe osiągi i mamy świetną zachętę do wyruszenia prosto przed siebie...

Wśród czerwcowych przejażdżek pojawił się także weekendowy wypad na tor do Lublina... Nie, nie jeździłem po torze Intruderem, tylko maszynami nieco bardziej do tego celu przystosowanymi. Ten wypad był dla mnie w pewnym sensie punktem przełomowym w podejściu do motocykli. Złapałem bakcyła na całego. Nie podejrzałem, że można robić w ubraniu coś dającego aż tyle przyjemności. Wprawdzie już kiedyś byłem posiadaczem sportowego motocykla, ale właśnie sobie uzmysłowiłem, że kompletnie nie potrafiłem wykorzystać jego możliwości. Byłem trochę jak daltonista oglądający kolorowy telewizor. Po kilku przejazdach po torze śmiem twierdzić, że wydać kasę na sportowy motocykl i jeździć nim tylko po ulicach, to tak, jak zapłacić „pani lekkich obyczajów” i tańczyć z nią lambadę... Cóż, wygląda na to, że Intruder będzie nadal służył do krajoznawczych wypraw, ale dodatkowo trzeba rozejrzeć się za czymś plastikowym, co można będzie zabierać na tor. Rozpocznym od zgromadzenia funduszy! **TRW**

Lewa w górę! Barry



MÓJ MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800

CEL: POJEJZDZIĆ...

PLANY: WARSZAWA – AUGUSTÓW – ELK – KASZUBY – TRÓJMIASTO – KOŁOBRZEG – DZIWNÓW - OSINÓW DOLNY – BERLIN – POZNAŃ – PIOTRKÓW TRYB. – WARSZAWA



Planowanie wakacyjnych wyjazdów warto rozpoczynać od odpowiedniego przygotowania motocykla. W moim przypadku sprawę załatwił rutynowy przegląd przy przebiegu 12 tys. km. Na nowych płynach i z wymienionymi filtrami Intruder czeka już w garażu gotowy do podróży. Ten materiał powstaje dosłownie pół godziny przed planowanym wyjazdem. Za chwilę jeszcze tylko szybkie pakowanie i można ruszać w drogę. W planach jest zatoczenie koła po północnej Polsce plus zwiedzanie Berlina. W sumie nieco ponad 2000 km. W praktyce, gdy dołożymy do tego kilka spontanicznych pomysłów, pewnie pojawi się kolejny tysiąc km... Jakby nie było, na początku sierpnia musimy być z powrotem w Warszawie i szykować się do znacznie poważniejszej wyprawy na drugą stronę globu, ale o tym następnym razem. Tymczasem jeżdżąc po północnej Polsce postaramy się znaleźć kilka ciekawych miejsc, które warto Wam polecić na weekendowe wypadki. Sprawdzimy, czy „Augustowskie noce” są wciąż gorące, czy „Na plaży fajnie jest” oraz czy to prawda, że od niedawna wstęp na molo w Sopocie jest płatny... Oczywiście misja „Polska północna” jest tylko wymyślonym pretekstem, aby wyrwać się na kilka dni z miasta i trochę odpocząć...

Poza przygotowaniem motocykla trzeba było także zadbać o siebie. Wraz z moją towarzyszką podróży wyposażyliśmy się w komplet odzieży przeciwdeszczowej. Teraz mamy tylko nadzieję, że choć raz dopadnie nas ulewny deszcz, żebyśmy mogli solidnie przetestować nowe ciuchy i Wam je polecić, lub zdecydowanie odradzić... W plecaku znajdzie się też duży pokrowiec dla Intrudera... Nie lubię, gdy mój motocykl moknie.

Wszystko gotowe, więc nie pozostaje już nic innego, jak usiąść wygodnie za sterami, zaufać niezawodności maszyny i pojechać przed siebie...

Podsumujemy jeszcze tylko krótko miniony miesiąc. Było bezwypadkowo, bezawaryjnie i absolutnie bezproblemowo. Standardowo dużo jeżdżenia po mieście i kilka wypadków w krótkie trasy. Udało się powtórzyć czerwcowy wypad na tor do Lublina i znów spędzić w miłym gronie rewelacyjny weekend. Od teraz miesiąc bez chociażby kilku godzin na torze to miesiąc stracony. Jeżdżenie po torze zafascynowało mnie szybciej, niż Simpson zdążył się zorientować, że jest alergikiem... Zajęcia praktyczne na torze były, a co z teorią? Spędziłem ostatnio kilka godzin na kilkakrotnym oglądaniu pewnego rewelacyjnego filmu szkoleniowego, mianowicie „Przyspieszenie II- Biblia pokonywania zakrętów”. Autorem jest Keith Code, prawdziwy autorytet, jeżeli chodzi o doskonalenie techniki jazdy. Serdecznie polecam wszystkim chcącym szlifować swoje umiejętności, niezależnie od rodzaju motocykla, jaki dosiadacie. Warto zajrzeć również do książek tego samego autora.

Gromadzenie środków na motocykl torowy jest już rozpoczęte, ale w chwili obecnej wystarczyłoby dopiero na komplet używanych opon... Cieszę się więc na razie z turystycznych możliwości Intrudera, bo ten zostaje u mnie tylko do końca sezonu. Żał będzie się rozstawać

z tym przyjaznym motocyklem. Póki co, przed nami jeszcze przynajmniej trzy miesiące, więc trzeba je dobrze wykorzystać. Zamiast siedzieć dalej przed komputerem, wsiadamy na motocykl i wyruszamy. Do zobaczenia na trasie!
Barry **TRW**



MÓJ MOTOCYKL

Piotr „BARRY”

Suzuki Intruder M800



CEL: POJEJZDZIĆ MOTOCYKLEM
W JAKIMŚ EGZOTYCZNYM MIEJSCU...
PLANY: KUPIĆ BILET NA SAMOŁOT
DO HANOI, OGARNAĆ WIZĘ



Zanim zacznę o planowaniu wypadu do Azji, kilka słów na temat podróży zakończonej kilka dni temu. Bez obaw, nie mam zamiaru zanudzać Was obszerną relacją z przejażdżki po Polsce i zwiedzania Berlina. Zgodnie z obietnicą, polecę tylko kilka miejsc wartych zainteresowania. Na pierwszej pozycji mojej listy uplasował się Dom Whisky w Jastrzębiej Górze (www.domwhisky.pl). Zanim jednak tam wejdziecie, znajdziecie sobie koniecznie w bliskiej okolicy jakieś przytulne gniazdko do przenocowania... Kolejnym miejscem, które przypadło nam do gustu, jest Augustów z kajakami, nartami wodnymi i lataniem ze spadochronem za łodzią motorową... Na koniec ciekawostka w postaci niewielkiej miejscowości położonej tuż przy granicy z Niemcami. Pod nazwą Osinów Dolny kryje się wioska zamieszkaana przez dokładnie 180 mieszkańców, w której mieści się ponad 70 zakładów fryzjerskich (za chwilę otwarcie kolejnych) i dwie agencje towarzyskie... To niesamowite, jak sąsiedzi zza Odry nakręcają tamtejszy biznes...

Jeżeli chodzi o motocykl, jedyne, czego nam brakowało, to prędkości po wyjechaniu na naszą słynną, wiecznie nieukończoną autostradę A2. Poza tym było przyjemnie i komfortowo. Intruder i tym razem, pokonując sporo ponad 2000 km, nie sprawił żadnych nieoczekiwanych niespodzianek. Ten motocykl jest jak kumpel, na którym zawsze można polegać. Spalanie po zabraniu pasażerki i obfitego bagażu delikatnie wzrosło, ale nadal pozostawało znacznie poniżej granicy 5 l/100 km.

Druga połowa sierpnia przebiegła pod znakiem przygotowań do następnej wyprawy. Tym razem celem nie będą jednak kolejne miejscowości w Polsce, tylko... położony w dalekiej Azji Wietnam. W linii prostej z Warszawy do Hanoi, stolicy tego pięknego kraju, jest około 8000 km. Jadąc na kołach trzeba by nakręcić mniej więcej dwa razy więcej. W związku z tym, że mapy Google nie chcą wyznaczyć nam trasy, polecimy samolotem... Niestety nie zabierzemy ze sobą Intrudera. Wygodniej będzie przemieszczać się maszynami wypożyczonymi na miejscu. Według znanych mi relacji jest to kraj, w którym podstawowym środkiem komunikacji jest jednośląd. Ulice większych miast są zakorkowane przez tysiące skuterów i niewielkich motocykli. Podob-

no większość jednoślądów pełni tam na dodatek rolę auta miejskiego, rodzinnego kombi i ciężarówki razem wziętych... Jeśli faktycznie tak jest, na pewno nie będzie najmniejszego problemu ze zorganizowaniem jakiegoś sprzętu. Następnym razem, pisząc swoją stałą rubrykę tuż przed wylotem, na pewno wspomnę o kosztach całej zabawy.

Temat zakupu i przygotowania motocykla do jazdy na torze zostanie z oczywistych przyczyn chwilowo odłożony. W międzyczasie jednak, Simpsonowi udało się namierzyć dla mnie jakiś sprzęt. Podobno w miarę sprawny i odpowiadający mi cenowo, więc jeśli zdążę, obejrzę go i ewentualnie zostawię zadatek jeszcze przez wylotem. Na szczęście udało się w ostatnim czasie odłożyć trochę gotówki specjalnie na ten cel, więc przynajmniej jeden problem z głowy. Zakup motocykla przed zimą byłby

dobrym rozwiązaniem. Miałbym później odpowiednio dużo czasu, żeby odpowiednio go przygotować i zacząć jeździć już na samym początku nowego sezonu. Póki co, wsiadam na Intrudera i pędzę do konsulatu Wietnamu załatwić wizy... **inRide**

**W ZWIĄZKU Z TYM, ŻE
MAPY GOOGLE NIE CHCĄ
WYZNACZYĆ NAM TRASY,
POLECIMY SAMOŁOTEM...**

